

Mariusz Jankowski

Jan Zenkner

Towarzystwo Przyjaciół Stargardu

Stargardia

Tom III, 2003

Z Iną związani

To co nas otacza, przyjmujemy za rzecz oczywistą. Nasz "widnokrąg" odbieramy zazwyczaj powierzchownie. Jako - "tu i teraz". Czy takie widzenie nie ogranicza nas samych? Gdy osadzimy naszą przestrzeń w historii, dojrzymy jej złożoność. Intrygującą, pociągającą i być może inspirującą do działań.

Tworzymy swego rodzaju wspólnotę terytorialną. Zamieszkujemy obszar, który nazywany jest Ziemią Stargardzką. Obejmuje ona tereny ciążące od wieków, z rozmaitych względów, ku Stargardowi. Tym, co jest wspólne dla tego obszaru, co go spaja – jest rzeka Ina (przeważająca część powiatu stargardzkiego leży w dorzeczu Iny, reszta znajduje się w zlewni Płoni i - w małej części - Regi).

Ina jest dla tej ziemi tym, czym Wisła dla Polski. „Królowa polskich rzek” dała wielkość licznym miastom, w tym dwóm stołecznym i Gdańskowi. Wisła ma swoje miejsce w sercach Polaków. Znalazło to swój wyraz chociażby w znaku rodła.

Wróćmy jednak na Pomorze i popłynijmy Iną w czasie i przestrzeni.

Podajmy się refleksji. Pozwólmy naszej wyobraźni przywołać czas, kiedy kształtowało się oblicze pomorskiego krajobrazu i formowały się doliny naszych rzek. Spójrzmy na nasze otoczenie przez pryzmat Iny i jej dopływów. Może mocniej uświadomimy sobie jak wielką wagę mają ich wody dla tutejszej fauny i flory i jak silny wpływ miały te rzeki na osadnictwo i losy ludzkie na tym terenie. Docenimy też starania człowieka w wykorzystaniu do swoich celów życiodajnej wody. Dojrzymy również jego wysiłek w ujarzmianiu jej niszczycielskiej, często, siły. Nie wolno nam zapominać o szkodliwych działaniach ludzkich, których ofiarą stała się rzeka i które nieraz prowadziły do jej degradacji.

Ktoś może powiedzieć: - Cóż tam Ina, jakiś tam rów z płynącą w nim wodą, czy to dziś ważne? A jednak, miarą naszego poziomu cywilizacyjnego jest, między innymi, nasz stosunek do Iny, Krąpieli, Małej Iny, Stobnicy, Krępy, Pęczynki i innych rzek składających się na dorzecze Iny. Stan sieci wodnej naszej ziemi ma dla wielu aspektów naszego współczesnego życia ciągłe znaczenie fundamentalne.

Ten krótki tekst jest zabarwioną sentymentem impresją, skrótowym przypomnieniem wielu związków naszego miasta z Iną i próbą pobudzenia zainteresowania jej przeszłymi i przyszłymi losami. A jest to rzeka ciekawa pod wieloma względami.

Nim Świątowit i Odyn byli bogami

Sięgnijmy do początku Iny - w czasie.

Zasadniczo, obecny krajobraz Pomorza ukształtował się 16 -15 tys. lat temu, w okresie wytapiania się lodowca, który zajął ten obszar ok. 6 tys. lat wcześniej. Główni rzeźbiarze tej ziemi, w tym czasie, to lądolód i wody roztopowe. Efekty wcześniejszych zlodowaceń zostały zniesione przez ostatnie, zwane bałtyckim lub wista (vistulian).

Wytapianie się lodowca powodowało jego cofanie się ku północy. Wrócił on jednak jeszcze, by osadzając pchany i niesiony przez siebie materiał skalny i ziemny oraz napierając swym olbrzymim ciężarem na podłoże, wyraźnie wyznaczyć linię wzgórz moren czołowych. Powstawały tam rynny przyszlých jezior, wyżłobione przez sieć licznych rzek płynących w tunelach podlodowcowych podczas gwałtownego topnienia lodowca. Ich szybkość była tak duża, że wcinały się w głąb ziemi na dużą głębokość, tworząc niecki dla jezior o charakterystycznym, podłużnym kształcie. W nieco inny sposób powstała rynna jeziora Miedwie. Najprawdopodobniej bezpośrednio stworzyły ją nasuwające się jezory lodowcowe. By rynny jezior nie zostały zasypane przez osady ze swego otoczenia i niesione przez rzeki, przez wiele tysięcy lat musiały być one wypełnione lodem. Na skraju lodowca, gdzie rzeźba terenu była łagodniejsza masy wód roztopowych formowały rwące, ale rozległe rzeki, które rzeźbiły szerokie doliny. W głębszej penetracji podłoża przeszkadzała im wieczna zmarzlina, która ustąpiła z terenu Pomorza około 10 tys. lat temu.

Wspaniałe pagóry Wyżyny Ińskiej, przejrzyste, głębokie, rynnowe jeziora (Stubnica, Krzemień), czy nawet wielorynnowe (jezioro Ińsko), to pozostałość po potężnej pracy lodowca, który na swym skraju tworzył krajobraz moreny czołowej. Choć czas mocno złagodził już jego surowość, to nadal imponuje on swym urozmaiceniem i krasą. Tu właśnie miała początek pra-Ina, potężniejsza, ale zacierająca ślad swojego biegu w wielkich rozlewiskach i liczniejszych, niż dziś, jeziorach.

Młody, polodowcowy krajobraz z biegiem lat tracił na surowości. Wiele z ówczesnych zbiorników wodnych to dzisiejsze bagniska i torfowiska.

Czas i przyjazny klimat spowodowały, że przyszło tu później bujne życie.

Obecna Wyżyna Ińska tworzy znaczne wyniesienie (jego dominanta to Głowacz - 180 m n.p.m.). Tu przebiega wododział dwóch rzek - Regi i Iny. Ten interesujący przyrodniczo obszar postanowiono objąć ochroną tworząc w 1981 roku Iński Park Krajobrazowy.

Już u początku swego biegu Ina intryguje, bowiem już samo ustalenie, gdzie są jej źródła, napotyka na trudności. W różnych opracowaniach znajdujemy odmienne ich umiejscowienie, stąd wynikają i różne długości naszej rzeki. Czy więc, Ina wypływa ze źródlika znajdującego się w odległości ok. 3,5 km na północny - wschód od miejscowości Ciemnik, czy też zaczyna swój bieg z jeziora Ińsko, albo nawet ze wzgórz położonych powyżej jego tafli? Czy jej źródła znajdują się na wysokości 106, 120, a może 140 m n.p.m.? Mimo, iż obecnie częściej wymienia się tę pierwszą

możliwość, wydaje się, że z uwagi na: wyższe, w stosunku do poziomu morza, położenie jeziora Insko, niż obszaru źródłiskowego w okolicach Ciemnika i znaczenie retencyjne jezior Insko i Stubnica, właściwsze jest umiejscowienie początku Iny

w miejscu wypływu potoku z jeziora Insko lub nawet ze zbiorników wodnych leżących powyżej niego. Nie sposób pomijać też powszechnego przekonania, czy też wielowiekowej tradycji, gdyż na przykład już dokument z 1248 roku określający obszar nadany cysterkom z Marianowa, mówił, że Ina wypływa z jeziora Insko.

Mimo, trwającej tysiące lat, erozji, obszar, gdzie płynie górna Ina (od źródeł do Recza), jest nadal mocno zróżnicowany wysokościowo (20-40 metrów różnicy wysokości względnej). Rzeka przepływa przez kolejne jeziora, często też przewija się w głębokich wąwozach.

Po wypłynięciu z jeziora Krzemień, powyżej Bytowa, Ina oddając swe wody stawom nad Pęczinką, rozdziela się na dwie różne rzeki: płynącą dalej Inę i biorącą tu swój początek Pęczinkę. Mamy tu do czynienia z ciekawym zjawiskiem, zwanym bifurkacją rzeki (choć pomogły tu ręce ludzkie, czyniąc to dla lepszego zasilenia młynów wodnych). Dosadnie fakt oddania wód drugiej rzece, był uwidoczniiony w przedwojennej, niemieckiej nazwie Pęczinki - Gestohlene Ihna (Kradziona Ina). Zabrana tu woda powraca później do koryta Iny poprzez Krąpiel, po długiej, okrężnej drodze.

Dość łatwe do rozróżnienia są poszczególne odcinki Iny. Przy tym ciekawe jest, że różnią się one nie tylko cechami otoczenia i nurtem, ale i tym, że wraz ze zmianą tych cech, następuje wyraźny zwrot jej biegu. Górny odcinek Iny - do Recza, to zasadniczo pagóry moreny czołowej i kierunku z północy na południe. W środkowym biegu - od Recza do Stargardu - Ina wpływa w strefę moreny dennej tocząc swe wody w korycie biegnącym wewnątrz utworzonej przez pra-Inę doliny (2-4 km szerokości). Długi i wąski jęzor utworzony przez spływające wody lodowca przebiega wyraźnie ze wschodu na zachód. W Stargardzie następuje zmiana kierunku na północny, z lekkim odchyleniem na zachód, w Goleniowie zaś na zdecydowanie zachodni.

Przed Stargardem i w samym mieście, Ina przyjmuje już wszystkie swoje istotne dopływy (później liczą się tylko niewielkie strugi: Małka i Wiśniówka). W pierwszej fazie dolnego biegu rzeka nadal płynie przez teren moreny dennej, jednak już pradolina nie jest tak wyraźna (nie odbiega tak mocno głębokością od otoczenia). Dalej, od Goleniowa koryto Iny przebiega w bezpośredniej bliskości terenów, które są już w zlewni samej Odry. Ina uchodzi wreszcie do Domiąży (odnogi Odry) ok. 1 km na północ od jeziora Dąbskiego. W średniowieczu Ina kończyła swój bieg dwoma ramionami, wpadała wtedy również do samego jeziora Dąbskiego - ok. 1 km od miejsca jego połączenia z Domiążą.

Wzdłuż całego biegu Iny mamy okazję prześledzić rozmaite efekty działalności lodowca.

Nasi ziomkowie mniejsi

Flora Pomorza jest stosunkowo bogata. Występuje u nas ok. 1600 gatunków roślin naczyniowych, podczas gdy na przykład na Mazurach – na obszarze zbliżonym klimatycznie - zaledwie około 1300 gatunków (w całej Polsce ok. 2200). Szata roślinna dorzecza Iny zawdzięcza swą różnorodność dość częstym zmianom klimatu przez ostatnich kilka tysiącleci (element atlantycki i borealno-północny), jak również gospodarce ludzkiej (między innymi przez rolnictwo i leśnictwo). Ta ostatnia bowiem, prócz działań ewidentnie niszczących pierwotny układ flory i fauny, wzbogaciła go również o wiele nowych gatunków pochodzących z innych rejonów świata.

Ekosystemy zbliżone do pierwotnych znajdują się na zalesionych obszarach Wyżyny Ińskiej. Środkowy bieg Iny, skutkiem starej kultury rolnej, charakteryzuje się natomiast słabym zalesieniem. Spotykamy tu znaczne obszary torfowisk. Dolny bieg rzeki znajduje się głównie na obszarze Puszczy Goleniowskiej porośniętej współcześnie głównie drzewostanem iglastym.

Pierwotna fauna Pomorza zubożona została o wiele gatunków. Z dużych ssaków: tury wyginęły w XIV wieku, rysie, niedźwiedzie, wilki, bobry - w wiekach XVIII i XIX. Mimo tych przykrych strat, obszar ten jest nadal bogaty w zwierzynę. Obecnie występują licznie, między innymi: sarny, jelenie, dziki, zające, lisy, borsuki, wiele gatunków ptactwa, w tym wodnego, płazów oraz bezkręgowców. W rzekach, ostatnio, odbudowuje się populacja ryb.

Przy pomocy prawa usiłujemy chronić najcenniejsze zakątki w dorzeczu Iny, choć warto by dodać i następne. Z Ińskiego Parku Krajobrazowego wydzielono rezerwy: górę Głowacz, wyspę Sołtyski na jeziorze Ińskim i Kamienną Buczynę. Nad Krapielą powstał rezerwat florystyczny Gogolewo. Jest również kilka tak zwanych użytków ekologicznych m.in.: Bagno Ciszewo, Wilkowe Bagno, Wierzchucice, Stawy Lutkowskie oraz Żabie Uroczysko pod Stargardem.

Otoczając nas na tej ziemi liczni przedstawiciele królestwa roślin i zwierząt, dla których obszar nad Iną jest domem. Spróbujmy patrzeć na nich jak na naszych braci mniejszych, z którymi dzielimy los i których, z natury rzeczy, powinniśmy szanować.

Ludzkie siedlisko

Przyroda stworzyła Inę i jej rzeczne siostry. Wraz z ocieplaniem się klimatu, nasza ziemia - opleciona siecią strumyków, potoków i rzek - przyciągnęła liczne rośliny i zwabiła zwierzęta. Brzegi rzek i jezior stwarzały warunki dla powstawania, na Ziemi Stargardzkiej, osad ludzkich.

Bliskość płynącej, życiodajnej wody była pierwotną przyczyną powstania osad położonych wzdłuż brzegów Iny. Szczególnie Stargard, leżący na początku jej dolnego biegu swe powstanie i rozwój zawdzięcza rzece. Nieprzypadkowo właśnie w tym miejscu powstało i rozkwitło największe miasto nad Iną i jedno z najznacniejszych na Pomorzu.

Właśnie w miejscu, gdzie jest dzisiejszy Stargard, kończą swój bieg największe dopływy Iny: Mała Ina i Krąpiel. Tu kończyła się też najbardziej wówczas trudna do przejścia, z powodu bagien i torfowisk, część pradoliny Iny. W Stargardzie następuje wyraźne, przypominające lejek, zwężenie dorzecza rzeki. Stargard można określić, jako miasto mostów między południem a północą, wschodem i zachodem. Tu krzyżowały się drogi z Santoka i Wielkopolski na Kamień, Szczecin i Kołobrzeg z drogami biegnącymi w układzie równoleżnikowym.

W rozwoju osadnictwa na Pomorzu duże znaczenie miały klasztory. W dorzeczu Iny założyły swoje siedziby zakony: cysterek (Marianowo, Recz), joannitów (Stargard, Suchań), augustianów (Stargard), dominikanów (Ińsko), beginek (Stargard). Również mnisi z Kołbacza (nad Płonią) mieli swe nadania na terenach nadiniańskich.

Ina, w zasadzie, dopiero od Stargardu miała znaczenie jako droga wodna. Plony okolicznego czarnoziemiu mogły być wywożone przez rzekę w daleki świat. To stało się solidną podstawą rozwoju miasta. Rozkwitu imponującego, jak na średniowieczne warunki. Dzięki niewielkiej, bądź co bądź, rzece wyrosło miasto, które zaliczało się w XV wieku do pierwszej piątnastki miast całego pobrzeża Bałtyku. Możliwość transportu zboża Iną stała się też źródłem konfliktów z konkurentami w tej dziedzinie. Mimo posiadanych przez Stargard przywilejów handlowych, trudności w żegludze po Inie czynił Goleniów, przegradzając rzekę tak zwaną kłodą, której przekroczenie trzeba było opłacać. U ujścia Iny, Stargard otrzymał w 1283 roku łan ziemi, co umożliwiło budowę własnego portu i później karczmy celnej. Miasto wyrosło, w tym czasie, na największego na naszej części Pomorza eksportera pszenicy. Choć miało ono, potwierdzone kilkakrotnie, przywileje, stargardzianie musieli w 1374 roku dla umożliwienia swobodnej żeglugi swych statków, wykupić cła przy kłodzie goleniowskiej i przy ujściu Iny.

Stargardzcy kupcy największe kłopoty mieli ze Szczecinem. Miasto to, krok po kroku, uzależniało ekonomicznie kolejne ośrodki leżące u ujścia Odry. Na początku XV wieku niezależność wykazywał jedynie Stargard. Przez dziesięciolecia mamy wówczas do czynienia ze swoistym kontredansem, polegającym na ciągłej grze interesów, podważaniu i potwierdzaniu przywilejów, na różnorodnych aliansach ekonomicznych i politycznych. Do otwartego konfliktu doszło w 1454 roku. Szczecinianie zniszczyli port w Inoujściu i zapalowali południowe ujście rzeki (to prowadzące do jeziora Dąbskiego - dziś nie istniejące, choć o tym, że tam było, świadczyć może dzisiejsza nazwa Iński Nurt dla określenia połączenia jeziora Dąbskiego z Odrą). Stargard rozpoczął wojnę dyplomatyczną, która komplikowała z kolei handel szczeciński. Kolejne natężenie sporu miało miejsce w roku 1457 i w kolejnych latach, kiedy to nastąpiła wyniszczająca, dla obu stron, wymiana ciosów. Z wielu z nich wymieńmy, związane bezpośrednio z Iną, zapalowanie w 1458 roku całej Domiąży między ujściem Iny a Mnisim Ostrowem. Ostrość konfliktu ilustruje fakt, że zaangażowani byli weń bezpośrednio książęta władający odrębnymi, w tym czasie, częściami Pomorza. O sile Stargardu niech świadczy odparcie w 1460 roku ataku szczecinian na miasto. Mimo iż, posiłkowali się oni wojskami księcia

szczecińskiego Ottona III, wologoskiego Warcisława X oraz Urlicha z Meklemburgii. Wyczerpanie obu stron, negocjacje i zmiany na arenie politycznej doprowadziły w końcu do rozejmu. Prawnie spór zakończono jednak dopiero w roku 1467. Stargard został zmuszony do respektowania narzuconego, szczecińskiego prawa składu.

Spory na tle handlu morskiego prowadzonego przez Stargard trwały jeszcze w następnych wiekach. Nadal korzystano z Iny jako drogi wodnej. Istniejąca w Stargardzie od średniowiecza gildia żeglarzy, liczyła w 1571 roku 87 członków. Szczecin dbał o ograniczenie transportu Iną jeszcze po wojnie trzydziestoletniej. Z przywiązaniem tego miasta do przeżytku jakim stawało się prawo składu, kiedy ograniczało to rozwój nawet samego Szczecina, walczyć musiał jeszcze król pruski Fryderyk II. Z biegiem lat, z przyczyn naturalnych, malało znaczenie transportu wodnego Iną, jednak jako drogę wodną wyeliminowała ją dopiero kolej. Ostatecznie zaniechano żeglugi Iną w 1890 roku.

Miejsce nad Iną, niedaleko za ujściem Małej Iny i Krapieli tworzyło dobre warunki obronne. Nie przypadkiem gród kasztelański powstał na wyspie tworzonej przez Inę i jej odnogę. Układ ramion Iny przecinających Stargard, był w średniowieczu bardziej urozmaicony niż obecnie. Było ich więcej, co dodatkowo ułatwiało obronę powstałego grodu. W rejonie mostu na dzisiejszej ulicy Bolesława Chrobrego lewa odnoga Iny, zwana dziś Kanałem Młyńskim, rozwidlała się tworząc kolejną wyspę. Oba ramiona wpadały później do głównego koryta Iny znajdującego się już w okolicach dzisiejszej ulicy Młyńskiej. Środkowa odnoga Iny było wówczas miejscem lokalizacji portu rzeczno. Zlikwidowano ją dopiero pod koniec XIII wieku przenosząc port nad lewe koryto rzeki. Tu miejsce na podkreślenie oryginalności portu stargardzkiego, który jako jedyny na dużym obszarze, był portem wewnętrznym, czyli umiejscowionym w środku miasta. Stąd też i unikalność w skali europejskiej, rozpiętej nad korytem rzeki, zamykającej port, Bramy Młyńskiej. Południowy skrawek dzisiejszej wyspy miejskiej, był oddzielony wodą łączącą główne koryto z jej lewą odnogą. Było to miejsce niesprzyjające osadnictwu, podmokłe i narażone na kaprysy rzeki (zwano je „Land Usedom”- Uznoim tj. Ziemia Znoju).

Ina pracowita, Ina groźna

Płynąca woda to siła, którą człowiek od dawna starał się spożytkować. Dzieła ludzkie wykorzystujące rzekę lub próbujące poskromić jej niszczycielskie cechy, można oglądać na powierzchni ziemi, jak ilustracje w interesującej książce. Ina, jako rzeka o dość dużych różnicach stanu wód występujących w ciągu roku, zmuszała człowieka do wysiłku i rozwiązywania różnorodnych problemów.

Oprócz transportu, rzeka służyła do napędzania różnych urządzeń lub dostarczała wodę niezbędną w procesie produkcyjnym.

W samym Stargardzie z siły Iny korzystał, wzmiankowany już w 1243 roku, młyn miejski. Położony on był początkowo w obrębie miasta lokacyjnego, w rejonie mostu na dzisiejszej ulicy Chrobrego, napędzał go nurt wody Kanału Młyńskiego. W XVIII

wieku młyn został przeniesiony poza Stare Miasto za Bramę Młyńską. Postęp techniki z czasem zlikwidował potrzebę korzystania z siły wody. Młyn ten spłonął w 1917 roku, lecz został odbudowany w roku 1922.

Konieczność zapewnienia w miarę równej podaży wody dla młyna miejskiego, wymuszała jej spiętrzanie. W Stargardzie, już dość wcześnie, musiała istnieć budowla wodna podnosząca poziom wody wpływającej do miejskiej odnogi rzeki. Przypuszcza się, że istniała ona jeszcze przed - przeprowadzonymi w czasie wojny trzydziestoletniej - pracami zbliżającymi wschodni odcinek koryta rzeki do murów miejskich. Przed 1945 rokiem nazywano ją - „die Arche” („Arka”). Współczesny kształt tej interesującej budowli możemy oglądać na przedłużeniu ulicy Włosienniczej. Oprócz zadania regulacji poziomu wody (jaz), ma ona umożliwić wędrówkę ryb trociowatych w górę rzeki (przeplawka).

Za murami obronnymi, przy drodze na Chociwel (dzisiejsza ul. Gdańska) stanął młyn napędzany wodą z Młynówki (przez Niemców zwanej Kleine Krempehl - Małą Krapielą) - sztucznie utworzonego kanału pobierającego - w Strachocinie - wodę z Krapieli. Dzisiejszy kształt głównego budynku Małego Młyna powstał w 1894 roku.

Warto pamiętać, że przed oboma młynami znajdowały się jeszcze niedawno, stawy młyńskie mające na celu retencję wody i osadzenie piasku, przed wpłynięciem wód w turbiny młynów. Staw przed Małym Młynem miał powierzchnię około 4 ha. Był on też, jeszcze w XIX wieku, dostarczycielem lodu dla celów przechowalniczych. Po zasypaniu powstał tu teren pod obecne ogródki działkowe. Okresowo stawy musiały być oczyszczane. W przypadku stawu za Bramą Młyńską, co dwa - trzy lata, osad usuwano ręcznie, przy pomocy taczek i innego sprzętu. Było to możliwe, po wcześniejszym otworzeniu śluz na jazie przy ul. Włosienniczej, powodującym odpłynięcie wód z Kanału Młyńskiego.

Od XVIII wieku Stargard był największym, obok Kołobrzegu, ośrodkiem tkactwa na Pomorzu. Wody Iny napędzały liczne folusze (rodzaj młyna), w których przetwarzano grubą tkaninę wełnianą na sukno. Do połowy XIX wieku funkcjonowały w Stargardzie dwie garbarnie wykorzystujące prąd Iny, korzystano też z jej wód do zaopatrzenia pralni miejskiej. Z wód do celów technologicznych korzystały i inne zakłady (jak np. cukrownia w Kluczewie powstała w 1884 roku).

Rzeka dawała też ryby. Połów ich stawał się, bywało, zarzewiem konfliktów. Z dawnych czasów, odnotowane są, trwające przez prawie cały XVI wiek, właśnie na tym tle, między stargardzianami a Wedłami osiadłymi w Krępcewie. Spór dotyczył prawa do połowu ryb na Inie w okolicach Krępcewa i Rzeplina. Konflikt był nie tylko długotrwały, ale i dość dramatyczny.

Głód ziemi uprawnej, a i problemy związane z zagrożeniem powodziowym spowodowały wielką akcję osuszania pradoliny Iny. Teren ten był przedtem w niewielkim stopniu wykorzystywany rolniczo. Z uwagi na niewielki spadek występujący w pradolinie i wolny spływ wód powierzchniowych, niemal na całym jej obszarze, rozwijały się szuwały i kwaśne łąki. Obumierające tu przez tysiąclecia rośliny tworzyły bagna i torfowiska. Cały teren był trudno dostępny dla prac polowych.

W czasach Fryderyka II przedsięwzięto wielkie prace mające na celu osuszenie pradoliny Iny. Autorem planów melioracyjnych był Franz von Brenckenhoff. Pracami prowadzonymi nad Iną i nad Miedwiem w latach 1770-1782, kierował David Gilly. Powstały wówczas system odwadniania pradoliny, choć kilkakrotnie modernizowany i naprawiany, przetrwał do dziś. Fascynuje on nadal swoją skutecznością i przemyślnością. Stworzono nowe warunki glebowe umożliwiające powstanie rozległych łąk i pastwisk. Sprzyjało to rozwojowi hodowli krów i owiec. Jednocześnie człowiek, przez system kanałów, jazów i polderów, mógł łagodzić zagrożenia powodziowe dla Stargardu.

Głównym kanałem, odwadniającym obszar między Iną i Małą Iną, jest Kanał Rzepliński. Ma on swój początek między Rzeplinem, a Żukowem i wpada do Iny ok. 400 m przed ujściem Małej Iny. Za tym dopływem Inę osiąga też Krąpiel. Na tym krótkim odcinku, już w granicach miasta, mamy do czynienia z dużym węzłem hydrograficznym. Pradolina wyraźnie się zwęża, rośnie jednocześnie ilość wody płynąca korytem rzeki. W niektórych okresach powstaje poważne zagrożenie powodziowe dla nisko położonych terenów między Iną a Młynówką. Teren ten jest miejscem utworzonym przez osady odłożone przez tysiąclecia przez Inę i Krąpiel. W celu jego odwodnienia powstał system kanałów prowadzących do głównego kanału biegnącego wzdłuż ulicy Bydgoskiej (przed wojną nazywany na cześć projektanta wielkich prac melioracyjnych – Brenckenhoffkanal). Biegnie on dalej, wzdłuż ulicy Robotniczej (ten odcinek nazywany był Ravensburg), by skończyć swój bieg w Młynówce niedaleko przed jej ujściem do Iny.

Z obniżeniem terenu, jakim jest w Stargardzie pradolina Iny, musieli sobie poradzić budowniczowie przebiegających przez Stargard linii kolejowych, szczególnie tej, która prowadzi do Gdańska. Jej tory przecinają bowiem pradolinę w poprzek, a że kolej nie lubi na swej drodze zbyt dużych różnic w poziomie, powstała konieczność budowy dość wysokich nasypów. Trzeba było również przewidzieć kaprysy Iny i przygotować się na wielką wodę. Dlatego w nasypie kolejowym zrobiono szerokie otwory przepływowe i to nie tylko dla głównego koryta Iny. Znajdujemy je bowiem również na przedłużeniu ulicy Dębowej, a także na ulicy Bydgoskiej z towarzyszącym jej kanałem i mniejszy dla przejścia Młynówki. Wydawałoby się, że są zrobione ze zbyt wielkim rozmachem, okazało się jednak, że ochroniły one nasyp przed uszkodzeniem w czasie, największych nawet, wezbrań Iny.

Przypomnijmy, że najgroźniejsze z powodzi odnotowano w latach 1888, 1940, 1979. Kapryśność Iny niech zilustrują liczby. Na przestrzeni ostatnich 120 lat najmniejsza niska woda (w sierpniu 1926 roku) dawała przepływ $2\text{ m}^3/\text{s}$, natomiast najwyższa (30 marca 1888 roku) $103\text{ m}^3/\text{s}$. Średni roczny przepływ Iny zaobserwowany w Goleniowie w latach 1951-1970 wynosił $11,2\text{ m}^3/\text{s}$, największy zaś w tym czasie $59,4\text{ m}^3/\text{s}$. Jak wielkim problemem jest okresowy przybór wód rzek dorzecza Iny niech świadczy fakt, że cechuje je najwyższy, w naszej części Pomorza, stosunek największego do najniższego przepływu rocznego. Dla Krąpieli wynosi on $128\text{ m}^3/\text{s}$, dla Małej Iny $55,2\text{ m}^3/\text{s}$ a dla Iny $25,8\text{ m}^3/\text{s}$ i należy do najwyższych w województwie

zachodniopomorskim (Drawa ma 49,5 m³/s, Myśla 26,2 m³/s, dla pozostałych rzek są one o wiele niższe).

Źródło tożsamości i kultury

Ina dla osiadłych na tej ziemi była rzeką rodzimą. Była nieodłącznym i niezbędnym elementem codziennego życia. Potrzebna im w jego wielu wymiarach i zakresach. Ale rzeka to nie tylko podstawa bytu materialnego, to również coś co skupia, wiąże, jest elementem tożsamości lokalnej.

Cechy wody i rzeki, ich tajemniczość, zmienność i ruch, ich życiodajność i groza „wielkiej wody” pobudzały wyobraźnię człowieka od czasów pradawnych. Dwoistość natury wody: źródła życia, siły czyniącej dobro, to znów niszczącej, nieokiełznanej, złej, znajdowała swe odbicie w wierzeniach, podaniach i obyczajach społeczności osiadłych nad rzekami. Również Ina miała, dla mieszkańców leżących nad nią osad ludzkich, znaczenie kulturotwórcze. Z oczywistych względów, nasze współczesne myślenie o Inie nie wyrosło z gleby tutejszych legend i zwyczajów. Po pierwsze, współczesny człowiek potrafi wiele spraw zracjonalizować i żyje w świecie mniej dla niego niezrozumiałym i przez to mniej magicznym, niż jego poprzednicy. Po drugie, akurat my, obecni mieszkańcy tej ziemi, wyszliśmy z domów i krain, które z lokalną, przedwojenną kulturą krainy rzeki Iny nie miały nic wspólnego. Z tych dwóch powodów jesteśmy z pewnością ubożsi w przeżywaniu swej ziemi. Trudno nam się pod tym względem porównywać z zasiedziały, od pokoleń, mieszkańcami miast nad Wisłą, Wartą, Prosną czy na przykład Pilicą.

Warto wzbudzić w sobie większą wrażliwość na swoje otoczenie. Korzystajmy nie tylko z „mędrca szkiełka i oka”. Wsłuchujmy się w podania i poznajmy inne twory kultury mieszkańców tej ziemi, w nich bowiem, oprócz poezji i mistyki, znajdziemy wiedzę jakiej nie przekazuje żadne opracowanie historyczne. Legendy tłumaczyły, na swój sposób, to co zastane, choć nie zawsze rozumiały. Obyczaje i obrzędy miały upamiętniać jakieś wydarzenie, czy zjawisko lubo też - początkowo - chronić przed czymś społeczność, by później, jako zabawa tylko, cementować ją lub dawać rozrywkę. Nazwy nadawane miejscom i innym obiektom geograficznym miały swoje konkretne źródło, ale często bywało, że trwały dłużej, kiedy przyczyny ich powstania dawno nie było.

Wstęga Iny, zajmuje pół stargardzkiego herbu, choć dopiero w jego współczesnej postaci. Prawa jego strona ewoluowała przez wieki do dzisiejszej formy. Wcześniej była tu pozioma lub ukośna belka i to koloru czerwonego. Niektórzy interpretowali ją, jako symbol Hanzы, do której przynależność przyniosła Stargardowi średniowieczną wielkość. Do tej potęgi, przyczyniła się Ina. Ale dopiero w połowie XIX wieku, prosty pas zastąpiła niebieska, falowana wstęga, symbolizująca rzekę. Herb to jeden z najistotniejszych znaków identyfikacyjnych dla społeczności.

Z Iną związane są tutejsze legendy i podania. Mówiły one o leczniczych właściwościach jej wody (szczególnie przydatnej w chorobach oczu, ale tylko pobranej

w poranek wielkanocny). Przestrzegały przed corocznie występującymi w dzień św. Jana, nieszczęśliwymi utopieniami w jej nurcie (dla ocalenia ważne byłoby, tak daleko jak słycać dzwony kościoła, nie nadeprnąć węża). Powstawały zaskakujące wierszyki mówiące o tym, że środek świata jest na Inie między Lubowem i Żarowem (tam gdzie obecnie znajduje się piękny zabytkowy most kolejki wąskotorowej) lub może, na Krąpieli, między Dalewem a Gogolewem. Inna legenda opowiadała o leżących w Inie pod Goleniowem, skarbach, które pilnował pies-cielak. Malownicze meandry, występujące obficie w pierwszej części dolnego biegu Iny, miały być skutkiem wyorywania jej koryta przez diabła pługiem ciągniętym przez czarownice-klótnice. Źródła niektórych podań i obyczajów sięgały pewnie czasów słowiańskich, a i może tych przedchrześcijańskich.

Ileż różnorodnych informacji można wydobyć z nazw. Dla przykładu samo miano rzeki - Ina - daje świadectwo o przeszłości tej ziemi, bowiem dwa najbardziej wiarygodne wytłumaczenia tej nazwy, od przymiotnika *iny-* tj. młody lub od słowa *iwa* - wierzba, albo *iwna* - wierzbowa rzeka (taka jest naprawdę), mają źródłosłów słowiański lub w pierwszym przypadku, według niektórych, szerszy - indoeuropejski. Zapisy nazwy rzeki w średniowieczu są bliskie dzisiejszej: Yna (1220), Ine (1226), później w zmienionej formie: Ihna, Ihne. Nazwa wspomnianego wcześniej kanału biegnącego wzdłuż dzisiejszej ulicy Robotniczej przed wojną brzmiała Ravensburg. Wywodzono ją od średniowiecznego środkowodolnoniemieckiego słowa "Raven" (dzisiejsze "der Rabe"), co oznaczało ptaka z rodziny krukowatych. Tłumaczono zaś, istnieniem olbrzymiego skupiska tych ptaków znajdującego się na wyspie utworzonej właśnie przez ten kanał, tworzący wcześniej naturalną, prawą odnogę Iny i jej główne koryto. Korony drzew tu rosnących były schronieniem dla wron i kruków, zaś bliskość ludzkich siedzib i młynów - podstawą pożywienia. Trzeba jednak dodać, że są i inne tłumaczenia tej nazwy. Warto przyglądać się otaczającym nas nazwom, również tym zapomnianym lub zmienionym, tym pochodzenia słowiańskiego i tym o germańskim rodowodzie, by ujrzeć to, co w nich ukryte, a czego często w żaden inny sposób wydobyć się nie da. Etymologia to niezastąpiona sojuszniczka historii i kultury.

Rzeka dawała możliwość wypoczynku i zabawy. Była więc, tym samym, sceną i narzędziem zaspokajania, innych niż materialne, potrzeb człowieka. Zapora wodna w Stargardzie powodowała, że nurt Iny był przed nią spokojny i bezpieczny. Te cechy i czystość Iny zachęcały do korzystania ze sportów wodnych. Przed wojną istniały tu przystanie i kąpielisko miejskie. Działały towarzystwa wioślarskie. Można było wypożyczyć sprzęt pływacki u właścicieli posesji leżących nad brzegiem rzeki.

Powstałe w XIX wieku planty miejskie i miejski lasek założony na przedłużeniu dzisiejszej ulicy Sadowej, stanowiły doskonałe miejsce dla spacerów mieszczan, tym bardziej, że nad brzegiem Iny funkcjonowały ogródki kawiarniane i restauracyjne.

Nasza Ina

Ten krótki przegląd naszych związków z Iną ma przypomnieć o jej znaczeniu dla naszego miasta i o stałej obecności rzeki w jego bycie przeszłym, obecnym i przyszłym. Dotyczy to różnych wymiarów: materialnego i kulturalnego. Wiemy, że starając się zwrócić uwagę na powiązanie losów miasta i rzeki, temat ten ledwie musnęliśmy.

Obserwacja, jak dalece negatywny wpływ na nas samych może mieć nasza obojętność na otoczenie, każe ciągle podnosić problem zależności kondycji społeczności, od jej stosunku do przyrody i historii. Postawa w tym względzie jest świadectwem kultury mieszkańców tej ziemi. Warto chwilę bieżącą widzieć w szerszym kontekście historycznym i uwarunkowaniach wynikających z otoczenia naturalnego. Bo człowiek współczesny jest nadal w dużym stopniu zależny od przyrody, a poza tym, jakże patrzeć wokół i w głąb dziejów wzbogaca jego samego.

Historia naszej ziemi była barwna, ale i pełna codziennego znoju. Były lata spokoju ale i apokaliptycznych tragedii. Choć Pomorze znajdowało się na peryferiach wielkiej sceny historii, nie znaczy to, że jego historia była prosta. W jej stargardzkich odsłonach zawsze obecna była Ina. Odwróćmy się więc ku niej. Z szacunkiem i troską.

Nie ukształtujemy postaw proekologicznych, bez wywołania iskierki przyjaźni do własnej ziemi i jej przyrody. Są w życiu człowieka rzeczy dla niego święte, niech wśród nich znajdzie się i rzeka. Nie można kłaść Iny, zwłaszcza że jest częścią naszej lokalnej tożsamości, no i naszego herbu.

Ina i dzisiaj tworzy, wraz z dopływami i kanałami, sieć wodną odwadniającą, ale i nawadniającą większą część naszego powiatu. Dostrzegajmy dorzecze Iny jako podstawę wszelkiego życia na tej ziemi. Bogactwo fauny i flory zależy od wód i ich jakości. Można i należy wykorzystywać je gospodarczo. Czyniono to od wieków. Niech jednak w najmniejszym stopniu nie zagraża to przyrodzie. Inaczej, wara od wody. Nie tak dawno Ina była, na długim odcinku, już martwa. Choć stan jej pod tym względem systematycznie się poprawia to jednak - do osiągnięcia tego pożądanego - jeszcze przed nami daleka droga.

Dziesięcioletnia analiza pokazuje poprawę stanu czystości wód. W 1993 roku jedynie 9,8 km Iny w górnym biegu było w III klasie czystości, woda w pozostałej części rzeki nie mieściła się w żadnej klasie. Uruchomiono w ostatnim dziesięcioleciu wysokowydajne oczyszczalnie ścieków w Stargardzie i Goleniowie. Od 1999 roku pracuje oczyszczalnia w cukrowni, co poprawiło stan Małej Iny. Wody Iny w 2000 roku, w ponad 90% swego biegu znajdowały się w III klasie czystości, w drugiej było jedynie ok. 10 km jej górnego odcinka. Przed Stargardem, Mała Ina nadal wprowadza do Iny ścieki z Cukrowni „Kluczewo”, Kanał Rzepliński oddaje przejęte ścieki komunalne z Witkowa i produkcyjne z przetworni mięsnej. W rejonie ujścia tego kanału do Iny stan sanitarny dyskwalifikuje jakość wody naszej rzeki. W 2000 roku woda w Inie w Lubowie, a więc poniżej Stargardu, znajdowała się w II klasie czystości pod względem zanieczyszczenia substancjami organicznymi, w I klasie z uwagi na substancje mineralne, w III klasie z powodu stanu substancji biogenych, w I ze

względu na zawiesiny, w III z uwagi na stan sanitarny i w II ze względu na ocenę hydrobiologiczną. W tym samym monitoringu Mała Ina, pod względem substancji biogennych, była pozaklasowa.

Tam gdzie tylko się to da, dbajmy o zachowanie jak najdłużej naturalnego, nieskażonego ingerencją człowieka ekosystemu. Obszar źródliskowy Iny i jej prawych dopływów znajduje się w strefie Ińskiego Parku Krajobrazowego i jego otuliny. Niech bogactwo przyrody chroni prawo, ale również i nasza osobista postawa oraz brak zgody na złe kompromisy.

Są jeszcze miejsca w dorzeczu Iny, które powinny być lepiej chronione przez prawo. Towarzystwo Przyjaciół Stargardu zabiega od 2001 roku o utworzenie na odcinku przełomu Krąpieli obszaru chroniącego unikalny krajobraz oraz faunę i florę tej doliny. Jest to kontynuacja już przeszło osiemdziesięcioletnich starań wielu miłośników przyrody.

Nie możemy się pogodzić z lekceważącym, wręcz barbarzyńskim stosunkiem nas ludzi, do naszych rzek i ich otoczenia. Przeraża nas stopień zaśmiecenia Iny i jej brzegów, a także kanałów biegnących przez miasto. Czy jesteśmy bezsilni wobec tej bezmyślności i pospolitego wandalizmu? Choć nic nie zwalnia właściwych służb od obowiązku sprzątnania i utrzymywania w ładzie rzeki, kanałów wodnych i terenów przyległych, to nic nie zastąpi powszechnej niezgody na - z pozoru drobne - akty gwałtu na naturze.

Odpowiedzialność za czystość rzeki i jej otoczenia jest niestety rozmyta, spoczywa bowiem w wielu rękach. Sama rzeka leży w gestii wojewody, a bezpośrednio za jej stan odpowiada Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych (podległy marszałkowi sejmiku wojewódzkiego), tereny przyległe do rzeki należą do miasta i są pod bezpośrednią pieczęą spółek miejskich, zaś za stan jazu i przepławki odpowiada osoba prywatna.

Pragnąc wyrazić swój sprzeciw wobec stopnia zaśmiecenia Iny, Towarzystwo Przyjaciół Stargardu, w maju 2003 roku, przeprowadziło akcję sprzątnania rzeki, obejmującą jej odcinek przylegający do Starego Miasta. W wyniku kilkugodzinnego sprzątnania, które z braku specjalistycznego sprzętu ograniczyło się do brzegów, powierzchni wody i części koryta dostępnej z brzegu, zebrano śmieci różnorodnego pochodzenia. Wiele wydobytych przedmiotów świadczyło o znacznym wysiłku, jaki musieli włożyć ludzie wrzucający je do rzeki (opony, meble, wózki itp.). Tych rzeczy na pewno nie były w stanie posprzątać najlepsi sprzątacze, jakimi są dotychczas, wiosenne wody Iny.

Jak wcześniej wspomnieliśmy Ina była wcześniej miejscem wokół którego skupiał się wypoczynek stargardzian. Wzdłuż jej brzegów ciągnęły się trakty spacerowe, założone zostały ogródki kawiarniane, kąpieliska, powstawały miejsca uprawiania sportów wodnych. Czysta, urokliwa rzeka przydaje miastu magii i klimatu, jakich nic nie zastąpi. Te możliwości korzystania z rzeki, nie muszą mieć charakteru czasu przeszłego dokonanego.

Mamy nadzieję, że zrealizowana zostanie idea „stargardzkiej Wenecji” - tj. zabudowania stylizowanymi, nastrojowymi, niskimi budowlami o charakterze

gastronomicznym prawej strony Kanału Młyńskiego i uczynienia zeń pięknego miejsca wypoczynku i spacerów.

Wyobraźnia mówi, że Ina, tak jak drzewiej, może być bogata w ryby i, jak na przykład Słupia, być rajem dla wędkarzy. Teraz, bieżący kontakt z rzeką mają właściwie tylko oni. Wyniki połowów są coraz lepsze, co o ironio, wiązać trzeba z upadkiem przemysłu w mieście. Okresowo przypominają sobie o Inie i inni stargardzianie, podziwiając wędrówki troci. Ryby te, po dłuższej przerwie, powróciły do rzeki, a ich imponujące skoki podczas pokonywania przepławki budzą aplauz licznie zgromadzonych tam obserwatorów. Ten postęp cieszy, musi być jednak wyraźniejszy.

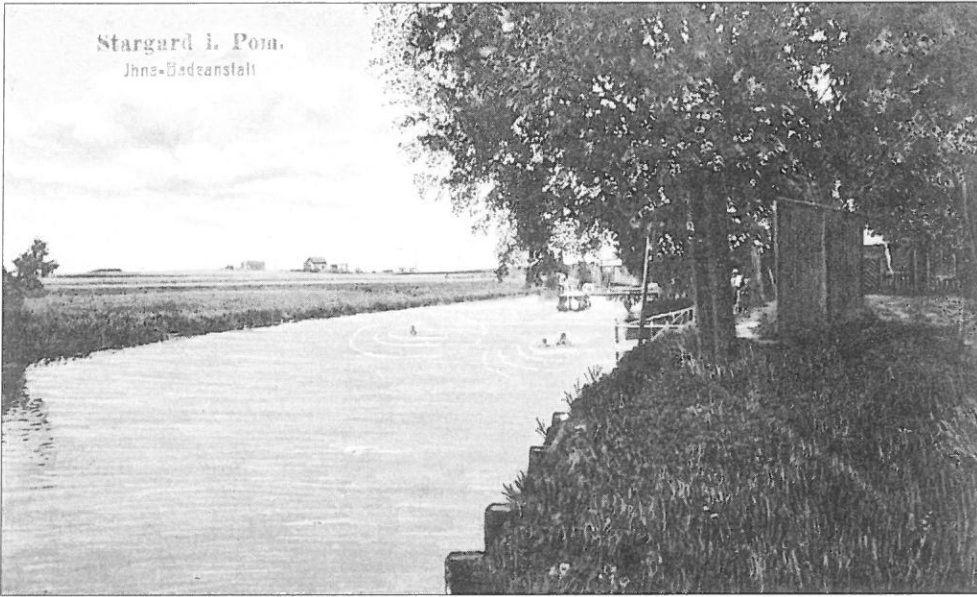
Ina jest ciekawym szlakiem wodnym. Wysięk włożony w promocję Iny jako szlaku kajakowego i niewielkie inwestycje w niezbędną - do jego szerszego zaistnienia - infrastrukturę, mogą wywołać zainteresowanie się Iną organizatorów spływów i przyciągnąć nad nią rzesze kajakarzy. Oferta jaką daje Ina może zaspokoić gusta różnych miłośników wiosłowania. Tych lubiących większy wysięk zaprasza na trasę już od Recza. Tym lubiących spływ o spacerowym, umożliwiającym „kontemplację otoczenia” charakterze, oferuje odcinek od Stargardu do samego ujścia i dalej. Widać wzrastające zainteresowanie Iną i Krąpielą jako szlakami kajakowymi. Ostatnio, spływy na odcinku Strachocin - Stargard i przez środkowy odcinek biegu Iny, organizował stargardzki klub płetwonurków „Barakuda”. Towarzystwo Przyjaciół Stargardu już dwukrotnie przeprowadziło spływ Iną od Stargardu (w 2002 roku do Goleniowa, w 2003 roku - z metą w Lubczynie nad jeziorem Dąbskim). Spotykamy tu i ówdzie relacje ze spływów Iną. Kajakarze, którzy w niejednej wodzie maczali wiosła, a nie tylko uczestnicy TPS-owskich imprez, mówią, że Ina jest naprawdę ciekawą i niezrozumiałe niedocenioną rzeką. Jej wijące się bezustannie koryto między Stargardem a Goleniowem, przynosi niezapomniane wrażenia. Na odcinkach miejskich irtują jednak zaśmiecone miejsca, źle świadczące o mieszkańcach tych miast. Tu potrzeba radykalnej poprawy.

Ina powinna inspirować także wydarzenia kulturalne w mieście. Do imprez plenerowych nadaje się kilka miejsc znajdujących się w pobliżu Iny, choćby, „martwy” dzisiaj, Park Zamkowy, położony przy murach między Białogłówką a Bramą Młyńską

Dobrze się stało, że dostrzeżony został związek historii miasta ze św. Janem Chrzcicielem i Stargard w 2003 roku, uzyskał w ten sposób, w jego osobie oficjalnego patrona. Przez odwołanie się do tradycji i wartości jakie kryją się za postacią św. Jana mamy okazję wzbogacić nasze miejskie życie. Jest to święty związany z wodą i rzeką. Dzień 24 czerwca jest dniem poświęconym świętemu Janowi. Stargard w tym dniu otrzymał prawa miejskie. Jest to też dzień przesilenia letniego i stąd bardzo ważny w polskiej i europejskiej tradycji ludowej. Stargard leży na południku wyznaczającym czas dla strefy środkowoeuropejskiej. Połączenie tych faktów namawia wręcz do tworzenia w czerwcu ciekawych imprez - z Iną w tle.

My, dzisiejsi stargardzianie, musimy widzieć Inę jako ważną część naszej przestrzeni. Jako naszą rzekę, którą się dostrzega, lubi, szanuje. Pomoże nam w tym

spojrzenie w czasy, kiedy rzeka ta tworzyła i żywiła miasto. Poczujemy się przez to na pewno mocniej związani z tutejszą ziemią, co wyjdzie jej, nam i tym co po nas, na użytek.



Ilustr. 1. Ina pod Stargardem. Dawna karta pocztowa ze zbiorów Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 2. Ina w Stargardzie. Dawna karta pocztowa ze zbiorów Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 3. Ina pod Ińskiem



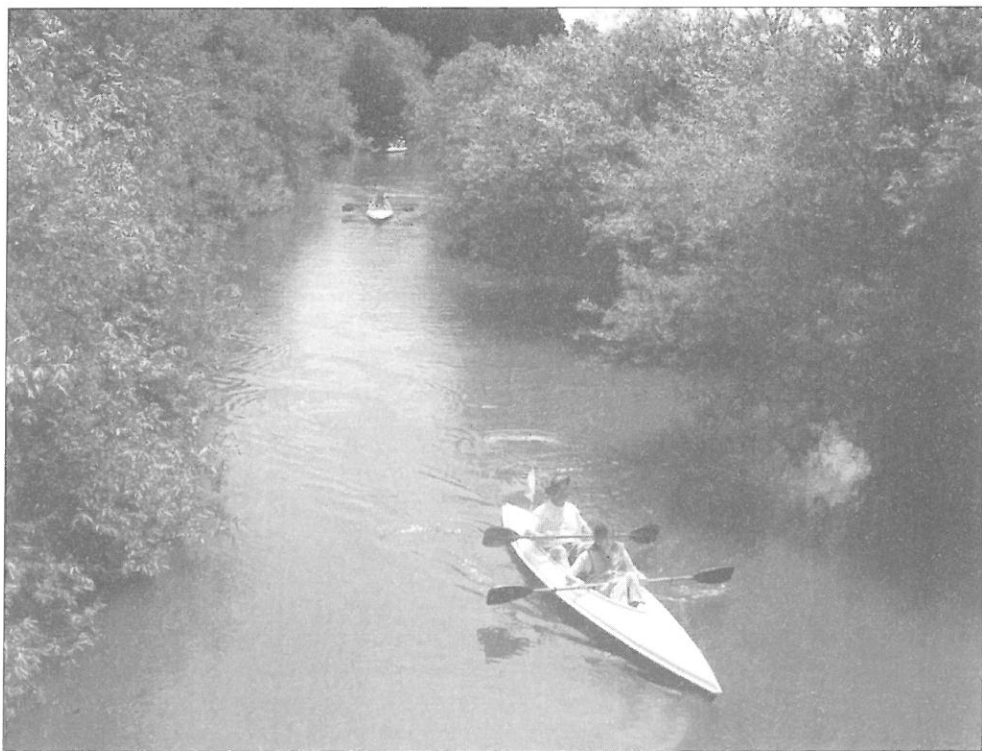
Ilustr. 4. Ina i Krapiel pod Stargardem



Ilustr. 5. Ina przy baszcie Jeńców w Stargardzie



Ilustr. 6. Ina pod Lubowem



Ilustr. 7. Ina pod Klepinem. Spływ kajakowy TPS w 2002 r.



Ilustr. 8. Uczestnicy spływu kajakowego Iną zorganizowanego przez TPS w 2002 r.